Rok IX. Nr. 255 | Sosnowiec, poniedziałek 17 września 1934 roku. | Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny: WITOLD FABRYCY.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.— Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Sosnowiec, ...alna 1a ...dakcji ...acji

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 18, tel. 507; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3-go Maja ZAWIERCIE, ul. 3-ko Maja 5, tel. nr. 97; CZELADŹ, Rynek nr 8, tel. 42; GRODZIEC, ulica Kości...

Testament ś. p. Żwirki został wykonany

Bajan i Płonczyński tryumfatorami w Turnieju Lotniczym

WARSZAWA, 16. 9. (wł.) W dniu dzisiejszym zakończony zo-

Na zakończenie turnieju lotnistał Challenge

czego odbyła się dziś ostatnia konkurencja, tj. próba szybkości maksymalnej.

Próba szybkości maksymalnej odbyła się na trasie 297 km., a mianowicie Warszawa — Nowosolna (108 km.), Nowosolna — Głowaczów (120 i pół km.) i Głowaczów — Warszawa (68 i pół km.). W Nowosolnej i Głowaczowie znajdowały się punkty kontrolne, nad któremi przelecieć musieli lotnicy.

Do ostatniej próby startowali lotnicy polscy Bajan i Płonczyński, jako faworyci turnieju. Startowało ogółem 19 samolotów.

We wczesnych godzinach popołudniowych poczęły napływać na lotnisko mokotowskie olbrzymie tłumy publiczności, które zapełniły zbitą masą trybuny i wszystkie wolne miejsca. Przybyło około 70 tysięcy osób. W loży reprezentacyjnej zasiadł prezydent Rzplitej z małżonką, powitany hymnem narodowym, przedstawiciele rządu, wojskowości, aeroklubu Rzplitej i samorządu stolicy.

START.

O godzinie 4 popołudniu nastąpił start do próby szybkości maksymalnej.

Pierwszy wystartował z lotniska mokotowskiego kp. Bajan na R. W. D. 9, który minął linję startu o godz. 16 mn. 1 i pół, poczem kolejno startowali Płonczyński (16 min. 9 i pół), Seidemann na Fiesselerze (16 min. 11 i pół), czesi Ambruz i Anderle i niemiec Passewald

Po wystartowaniu 19 samolotów które brały udział w próbie start został zamknięty.

RELACJE Z TRASY.

Już po kilkunastu minutach nadeszły do Warszawy pierwsze relacje z punktów kontrolnych, nad któremi przelatywali lotnicy.

Pierwszy przeleciał punkt kontrolny w Nowosolnej kpt. Bajan, który rozwinął na swoim R. W. D. 9 maksymalną szybkość około 270 klm. na godzinę Bajan minął o godz 16 min 24 i pół. Następnie przeleciał nad Nowosolną Płonczyński o godz. 16 min. 35, Seidemann o godz. 16.37, Ambruz o godz. 16.41, Anderle o godz. 16 m. 48, i Dudziński o godz. 16 m. 50, który przeleciał pierwszy punkt kontrolny prawie równocześnie z niemcem Osterkampem.

Po minięciu pierwszego punktu kontrolnego rozpoczął się prawdziwy wyścig i kolejność samolotów zmieniała się szybko. Bez zmiany jednak pozostało czoło wyścigu.

Do drugiego punktu kontrolnego w Głowaczowie pierwszy przyleciał również kpt. Bajan o godz. 16 min. 57, następnie punkt kontrolny w Głowaczowie przeleciał Płonczyński.

PRZYMUSOWE LĄDOWANIE GEDGOWDA

W czasie wyścigu nie obyło się również bez wypadku.

Mianowicie Gedgowd lądować musiał przymusowo w okolicy Skierniewic. Lądowanie odbyło się szczęśliwie i lotnik nie doznał obrażeń.

Również przymusowo lądować musiał lotnik włoski Sanzini.

Obaj lotnicy próby szybkości nie ukończyli spowodu uszkodzenia samolotów.

NA MECIE.

Z chwilą minięcia Głowaczowa przez kpt. Bajana na lotnisku mokotowskiem zapanowało wielkie podniecenie.

W niedługim czasie ukazał się na horyzoncie maleńki punkcik, który szybko się powiększał.

Po kilku chwilach ukazał się aparat kpt. Bajana. Na lotnisku zapanował entuzjazm niedoopisania.

O godz. 17 min. 12 i pół kapitan Bajan przeleciał nad linją mety.

Jeszcze chwila i jego R. W. D 9 siada majestatycznie na zielonej murawie i roluje w kierunku hangaru.

Publiczność wiwatuje na cześć zwycięzcy, podczas, gdy samolot lokują żołnierze w hangarze

O godz. 17-ej min. 20 i pół ląduje drugi w ogólnej klasyfikacji Polak — Płonczyński.

GRATULACJE PREZYDENTA RZPLITEJ.

W chwili, kiedy Płonczyński lądował, przed trybunami ukazał się samochód, w którym w asyście policji i pułk. Kwiecińskiego znajdował się zwycięzca lotu kapitan Bajan, witany entuzjastycznie przez tysiączne tłumy. Samochód formalnie obsypywany był kwiatami.

Samochód staje przed lożą Prezynta R. P., poczem kapitan Bajan wysiada z samochodu i udaje się do loży Pana Prezydenta, który powstaje i podając mu rękę całuje zwycięzcę. Moment ten wywarł niesłychane wrażenie na trybunach. Następnie składają gratulację kapitanowi Bajanowi Pani Prezydentowa, ministrowie z premjerem Kozłowskim na czele, generalicja, przedstawiciele władz itp.

Kapitan Bajan jest widocznie wzruszony. Tuż za nim stoi jego mechanik Pokrzywka, na którego cześć też rozlegają się wiwatu.

Trzeci skolei wylądował Niemiec Seideman.

Czwarty Czech Ambruz.

Piąty Niemiec Osterkamp, szósty Niemiec Francke.

Według prowizorycznych obliczeń przeciętna szybkość kapitana Bajana na całości trasy dzisiejszej wynosiła 270 km.; Płonczyńskiego 254 km. (ostatni odcinek Głowaczów — Warszawa 284 km.); Seidemana — 240 km.; Ambruza — 232 km.

* * *

Zwycięzca tegorocznego Challenge'u kapitan Bajan otrzymuje jako nagrodę honorową rzeźbę „Ikar" dłuta Olgi Niewińskiej, oraz I nagrodę 100.000 franków i puhar wędrowny „Challengeu".

Puhar Challengeu Polska zdobyła już dwukrotnie z rzędu i w roku 1936 będze znów organizowała turniej Challenge'u u siebie.

* * *

Entuzjazm publiczności doszedł do punktu kulminacyjnego, kiedy kapitan Bajan oraz Płonczyński Seideman i Ambruz w towarzystwie ich mechaników i pułkownika Kwiecińskiego wsiedli do samochodów i dokonali objazdu wzdłuż trybun lotniska. Owacjom nie było końca i gdyby nie sprężysta organizacja ze strony policji, publiczność w szale radości byłaby przerwała kordony policji

DEKORACJA TRYUMFATORÓW.

Po przedefilowaniu przed trybunami lotnicy kpt. Bajan i Płonczyński udali się do loży P. Prezydenta, gdzie P. Prezydent udekorował zwycięskich lotników: Kpt. Bajana — orderem Polonia Restituta klasy 5, mechanika Pokrzywkę — złotym krzyżem zasługi. Płonczyńskiego — złotym krzyżem zasługi, jego mechanika — srebrnym.

Oficjalną część na lotnisku mokotowskiem zakończyło wciągnięcie sztandarów państwowych na maszt oraz odegranie hymnów państwowych.

Radość z okazji zwycięstwa udzielała się nietylko publiczności, jaka zgromadzona była na lotnisku mokotowskiem, ale i całej Polsce.

Pomiędzy innemi nadszedł ze Lwowa telegram następującej treści:

„Rodzinne miasto Lwów wita zwycięzcę kapitana Bajana"

Radość z dzielnym zwycięzcą, kpt. Bajanem i tymi, co byli świadkami jego tryumfu ostatecznego w Warszawie dzieli cała Palska, która jest dumna ze swego lotnictwa i lotników. Zdobycie po raz drugi nagrody w trudnym turnieju międzynarodowym jakim jest Challenge, daje nam słuszny powód do radości i dumy i stawia Polskę w pierwszych szeregach państw lotniczych.

Niemcy również posiadają dwukrotną I nagrodę Challenge'u, którą im odebrali Polacy. Nagroda ta Puhar Challenge'u jest wędrowna i wymaga trzykrotnego wygrania.

W roku 1936 Challenge odbędzie się znów w Polsce i miejmy nadzieję, że dzielni nasi lotnicy zdobędą puhar Challenge'a po raz III na stałe.

Niech żyje Lotnictwo Polskie i niech rozwija się na chwałę Ojczyzny!

OSTATECZNA PUNKTACJA

Oficjalna punktacja turnieju lotniczego przedstawia się następująco: Bajan 1896 pkt., Płonczyński 1866 pkt., Seideman 1846 pkt., Ambruz 1822 pkt., Osterkampf 1810 pkt., Passewald 1794 pkt., Dudzińsk 1786 pkt., Gedgowd 1719 pkt., Skrzypiński 1742 pkt., Francois 1561 pkt.

Punktacja powyższa musi być zatwierdzona przez międzynarodową komisje lotniczą.

Hausner wystartował

przez Atlantyk do Polski

Polskie Radjo podaje z Warszawy:

Lotnik Polski ze Stanów Zjednoczonych, Stanisław Hausner wystartował do lotu transoceanicznego Nowy Jork — Warszawa. Dziś jeszcze (niedziela) oczekiwany jest w Warszawie.

Wyniki ligowe

GARBARNIA—LEGJA 3:0 (0:0)
RUCH — WARTA 7:3 (1:3).
CRACOVIA — F. C. MILANO 3:4 (1:2).
ŚLĄSK NIEMIECKI — GÓRNY ŚLĄSK 2:0.
WARSZAWIANKA — PODGORZE 1:3.

Wśród polskich parjasów

O chałupniczym przemyśle żelaznym w Polsce

Chałupnik to parjas świata pracy, najniższy stopień wśród tych, którzy jeszcze mają pracę. Chałupnik pozbawiony jest wszelkiej ochrony swojej pracy, niema bowiem dotychczas w Polsce ustawy o chałupnictwie. Pracuje ciężko od świtu do późnego wieczora, zarabia grosze. Nikt nie czuwa nad higjeną i bezpieczeństw. warsztatu pracy chałupnika nie jest on objęty żadnem ubezpieczeniem społ.: nie otrzymuje pomocy w razie choroby, nieszczęśliwego wypadku przy pracy, bezrobocia. Chałupnik wyzyskiwany jest w każdej fazie produkcji: przy dostawie surowca, w ciągu samej pracy, przy odbiorze gotowego produktu. A przecież pracować potrafi dobrze, jest to najczęściej wykwalifikowany lub wprawny, dobrze wyuczony robotnik. Istnieją ośrodki chałupnicze w Polsce, gdzie praca stała się tradycją rodzinną, gdzie przechodzi ona dziedzicznie z ojca na syna. Dziedzictwo bezmiernego wysiłku, nędzy, wieczngo wyzysku.

Wśród różnorodnych rodzajów przemysłu chałupniczego w Polsce, reprezentowany jest również—nielicznie wprawdzie — i przemysł żelazny. Główne ośrodki tej pracy mieszczą się w województwie krakowskiem, pozatem istnieją jeszcze drobne punkty na Huculszczyźnie Świętniki, Sułkowice — dwie duże wsie w krakowskiem od paru wieków trudnią się tą pracą. Sułkowice — to drobny przemysł kowalski, Świątniki zaś wyrabiają kłódki. Mniejsze, większe, owalne, podłużne, stale jednak te same kłódki wyrabiają w ciągu długich godzin, dni, lat całych ojcowie, dzieci, wnuki. Świątniki, długa wieś, chałupa tuż przy chałupie, siedzą w nich Kotarby, Słomki, Synowce.

W Świątnikach nie uczą się zawodu, choć istnieje tu szkoła zawodowa. Dziecko rodzi się już ze znajomością pracy, wysysa ją wraz z mlekiem matki. Do wyrobu kłódek nie potrzeba oddzielnego warszt. pracy, pracują w tej samej izbie, która stanowi jednocześnie całkowite mieszkanie Zbyteczne są skomplikowane maszyny i narzędzia pracy: śrubsztak parę młotków wystarczy, aby zrobić prostą kłódkę potrzebną dla chłopów. Wyrabia je stary Kotarba, który ma już lat 62, a pracę rozpoczął mając lat 15. W ciągu codziennej 14-togodzinnej ciężkiej pracy bez przerwy wyrobić może do 16-tu kłódek. za kłódkę otrzymuje 30, 40, 50 gr. Cóż kiedy połowę ceny kłódki pochłania koszt surowca. Żelaza nie można dostać z pierwszej ręki. Nie pojedzie przecież sam Kotarba do huty żelaznej. Szereg pośredników staje między nim a wytwórcą surowca, szereg ich staje również między nim a nabywcą. Gdyby chciał pracować tylko 8 godzin, z trudem zarobiłby do półtora złotego na dzień.

Gorzej jeszcze powodzi się tym liczniejszym znacznie chałupnikom, którzy wytwarzają kłódki lepsze. Tu już bowiem nie wystarczają narzędzia zupełnie prymitywne, żelazo musi być wycięte na sztancy. Niewielu chałupników dorobić się mogło własnej sztancy. Ci nieliczni zatrudniać już mogą do 2 — 3-ch pracowników. Robotnik pracuje 12, 14, 17 godzin dziennie, a zarabia najwyżej 18 zł. na tydzień.

Niewiele lepiej jednak powodzi się i właścicielowi sztancy. On sam też pracuje ciężko razem z robotnikiem, nie stał się bowiem bynajmniej jeszcze samodzielnym przedsiębiorcą. Uzależniony jest tak jak i ten, co wyrabia kłódki niesztancowane, od dostawcy surowca t. j. od nakładcy. Nakładca liczy mu 70 gr. za 1 kg. blachy, choć gdzieindziej, już nawet nie wprost z huty, chałupnik mógłby nabyć ją za 55 gr. Cóż kiedy nie posiada nigdy pieniędzy dla przeprowadzenia gotówkowej tranzakcji Nakładca bowiem, chcąc go uzależnić całkowicie od siebie, nie wypłaca mu nigdy gotówką za kłódki, daje mu tylko wzamian towar do dalszej przeróbki, choć płaci mu niby nieco drożej za pracę: 5 zł za 1 tuzin kłódek zamiast 4 zł. 20 gr. (w gotówce). Nadwyżkę odbija sobie wyśmienicie w nadmiernie wygórowanej cenie surowca.

W gorszej jeszcze sytuacji jest ten chałupnik, który nie posiada własnej sztancy i otrzymuje do domu żelazo już przycięte przez innego chałupnika - majstra. Ten już musi pracować od 5-ej rano do 10-ej wieczorem, żeby zarobić 3 — 3 i pół. zł. dziennie. Mimo tak ciężkiej pracy nie może się dorobić nawet własnej izby, podnajmuje ją u obcego gospodarza.

Jedynym ratunkiem chałupników jest właściwa organizacja zakupu surowca, sprzedaży towarów. Niestety wszystkie spółki, które dotychczas na tym terenie się tworzyły, były źródłem dorywczych zysków pojedyńczych kapitalistów, jako firmy natomiast zwykle upadały. Dopiero teraz z inicjatywy izby przemysłowo-handlowej w Krakowie ma być zorganizowana cała akcja zakupu i sprzedaży, dostarczania żelaza bezpośrednio z huty. Odpadnie łańcuch pośredników, podniosą się zarobki chałupników. Mimo to jednak póki warunki ich pracy nie zostaną uregulowane przez ustawę, sytuacja chałupników nie będzie mogła ulec poważniejszej zm ianie.

Znów wielka impreza lotnicza w Polsce

Za kilka dni zawody o puhar Gordon-Bennetta

Nie będzie patrjotycznej przesady w twierdzeniu, że w roku bieżącym Polska jet ośrodkiem zainteresowania świata lotniczo-sportowego całej kuli ziemskiej, ponieważ dwie największe imprezy sportowego odbywają się w tym roku u nas, obie naskutek wspaniałych zwycięstw polaków na terenie międzynarodowym.

Turniej Lotniczy samolotów turystycznych zbiegł się niemal w czasie z wielkimi międzynarodowemi zawodami balonów wolnych o puhar imienia Gordon-Bennetta, które odbędą się w Warszawie, 23 b. m.

Dziś omówimy historję przebieg dotychczasowych zawodów, których — śmiało rzec można — sport balonowy zawdzięcza bardzo wiele, może nawet swe dotychczasowe istnienie. Dziennikarz twórcą zawodów.

W roku 1905, kiedy człowiek dopiero się szykował do pierwszych swych lotów na maszynach cięższych od powietrza balony dalekich i efektownych przelotów.

Wtedy to James Gordon-Bennett wydawca słynnego amerykańskiego dziennika „New York Herald“ ufundował nagrodę przechodnią dla sportu balonowego. Nagrodę, 50.000 franków, podzielono na cztery równe części, z których jedna poszła na kupno puharu przechodniego, a pozostałe trzy przeznaczono na nagrody pieniężne dla zawodników.

Zwycięzcą według regulaminu był ten zawodnik, którego balon odbył najdłuższy lot bez lądowania, mierzony po linji prostej, od miejsca wzlotu do miejsca lądowania.

Pierwsze zawody odbyły się w roku 1906 w Páryżu i cieszyły się niebywałem powodzeniem, gromadząc 200.000 widzów.

Odtąd zawody te stały się najpopularniejszą konkurencją balonową.

W pierwszych zawodach zwyciężyli Amerykanie, poczem kolejno, do roku 1913 zdobywali cenne trofeum Niemcy, Szwajcarzy, dwa razy Amerykanie, znów Niemcy, Francuzi i ponownie Amerykanie.

W roku 1914 wojna spowodowała przerwę w zawodach, które wznowiono dopiero w roku 1920, w Birmingham, przyczem zwyciężył Belg, zapoczątkowując erę zwycięstw belgijskich Rok następny przynosi zwycięstwo Szwajcarów, poczem następuje wspaniała era belgijska, składająca się z czterech kolejnych zwycięstw w latach 1922 — 1925, przerwanych dopiero erą zwycięstw amerykańskich, w latach 1926, 27, 28, 29, 30 i 32.

W ten sposób pierwszy puhar, ofiarowany przez samego Gordon-Bennetta, zdobył na własność Aeroklub Belgji, a dwa następne, ufundowane przez Aeroklub Francji i Henryka Forda stały się własnością Aeroklubu Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, szczycących się sześcioma kolejnemi zwycięstwami.

Passę zwycięstw Ameryki przerwała dopiero Polska, wygrywając w roku 1933 na zawodach w Chicago i zdobywając dzięki wyczynowi kpt. Hynka i kpt. Burzyńskiego na jeden rok puhar przechodni, ufundowany przez redakcję innego wielkiego dziennika amerykańskiego „Chicago Daily News“.

Dzięki temu zwycięstwu spadł na Aeroklub Rzeczypospolitej Polskiej zaszczyt i obowiązek zorganizowania tegorocznych zawodów.

Jak dotychczas największa przestrzeń podczas zawodów o puhar Gordon-Bennetta przeleciał w roku 1912 balon francuski „Poccardia“, który wystartował w Stuttgarcie, a wylądował pod Moskwą, po 46 godzinach lotu.

Nie był to jednakże bynajmniej rekord długotrwałości lotu, bo tym może się poszczycić szwajcarski balon „Helvietą“, który w roku 1908 unosił się w powietrzu przez 72 godziny i 25 minut.

Nasi zawodnicy, Hynek i Burzyński, na balonie polskim „Kościuszko“, unosili się w roku zeszłym nad Ameryką w ciągu 39 godzn i 32 minut, przebywając przestrzeń około 1300 kilometrów, przyczem zaznaczyć należy, że wśród pokonanych przez Polaków konkurentów znalazł się równeż słynny Amerykanin T. Van Orman, pobity przez naszych lotników o przeszło 100 kilometrów.

Van Orman jest wypróbowanym pilotem balonowym i dniósł zwycięstwo w zawodach o puhar Gordon-Bennetta w latach 1925, 1929 i 1930.

Możemy przeto śmiało powiedzieć, że Hynek i Burzyński są w świecie balonowym tem dla Polski, czem byli Żwirko i Wigura w dziedzinie lotnictwa turystycznego.

KRONIKA

Poniedz. 17 Wrzesień	Dziś: Lamberta Jutro: Tomasza z Wilan. Wschód słońca: 5.02 Zachód słońca: 17.34

RADJO

WARSZAWA.

Poniedziałek, 17 września.

6.45. Kiedy ranne wstają zorze. 6.58. Gimnastyka. 7.15. Dziennik poranny. 7.25. Płyty. 7.35. Chwilka pań domu. 7.40. Zapowiedź programu. 7.50. Koncert reklamowy. 11.57. Sygnał czasu. 12.00. Hejnał z Krakowa. 12.03. Wiadomości meteorologiczne. 12.05. Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.10. Koncert ze Lwowa. 13.00. Dziennik. południowy. 13.05. Płyty. 15.30. Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35 Przegląd giełdowy 15.45. Muzyka lekka. 16.45. Kurs języka francuskiego. 17.00. Recital śpiewaczy. 17.25. Skrzynka pocztowa. 17.35 Płyty. 17.50. Kryształy i ich budowa. 18.00. Skrzynka pocztowa. 18.15 Koncert kameralny. 18.45. Pogawędka krajoznawcza dla dzieci starszych. 19.00. Audycja żołnierska. 19.25. Chwilka lotnicza. 19.30 Wśród świątyń, piramid i sfinksów dawnego Egiptu. 19.45. Program na dzień następny. 19.50. Wiadomości sportowe. 20.00. Muzyka lekka. 20.45. Dziennik wieczorny. 20.55. Jak pracujemy w Polsce. 21.00. Koncert wieczorny. 21.45. Odczyt z Krakowa. 22.00. Koncert reklamowy. 22.15. Muzyka taneczna. 23.00. Wiadomości meteorologiczne.

KATOWICE.

Poniedziałek, 17 września.

6.30. Audycja poranna. 11.45. Program na dzień bieżący. 11.50. Wiadomości bieżące. 11.57. Sygnał czasu. 12.00. Hejnał z Krakowa. 12.03. Transmisja z Warszawy. 13.05. Płyty. 15.30. Transmisja z Warszawy. 15.35. Wiadomości gospodarcze. 15.45. Transmisja z Warszawy. 16.45 W cieniu brzóz i kominów. 17.00. Recital z Warszawy. 17.25. Ogrodnik śląski. 17.35. Płyty. 17.50. Transmisja z Warszawy. 18.00. Zwierzęta w sztukach plastycznych. 18.15. Transmisja z Warszawy. 19.25. Kronika harcerska. 19.30. Transmisja z Warszawy. 19.45. Program na dzień następny. 19.50. Wiadomości sportowe. 20.00. Transmisja z Warszawy. 22.00. Koncert reklamowy. 22.15. Transmisje z Warszawy.

WARSZAWA.

Wtorek, 18 września.

6.45. Kiedy ranne wstają zorze. 6.58. Gimnastyka. 7.15. Dziennik poranny. 7.25. Płyty. 7.35. Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50. Koncert reklamowy. 11.57. Sygnał czasu. 12.00. Hejnał z Krakowa. 12.03. Wiadomości meteorologiczne. 12.05. Codzienny przegląd prasy polskiej. 12.10. Koncert zespołowy. 12.45. Opowiadanie dla dziec. 13.00. Dziennik południowy. 15.30. Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35. Przegląd giełdowy. 15.45. Muzyka lekka. 16.45. Skrzynka PKO. 17.0. Recital z Krakowa. 17.25. Skrzynka pocztowa. 17.35. Recital ze Lwowa. 17.50. Skrzynka pocztowa techniczna. 18.00. Wiadomości rolnicze. 18.10. Życie artystyczne stolicy. 18.15. Fragmenty z dramatów. 18.45. Szkic literacki. 19.00. Muzyka lekka. 19.20. Pogadanka aktualna 19.45. Program na dzień następny. 19.50. Wiadomości sportowe. 20.00. Kraina uśmiechu operetka 22.30. Płyty. 23.00. Wiadomości meteoro w 3 aktach. 22.15. Koncert reklamowy. logiczne. 23.05. Muzyka taneczna.

Z Zagłębia

KOŃ SPRAWIŁ FIGLA P. FIGLOWI.

W nocy z 15 na 16 b. m około godziny 1 min. 20 po północy do komisarjatu w Sosnowcu przyprowadzony został koń z wozem

Koń bez woźnicy jechał ulicą i początkowo myślano, że właścicielowi wozu stało się jakieś nieszczęście.

Na wozie oprócz bata znaleziono czapkę, która prawdopodobnie należała do furmana. Sprawa tajemniczego wozu została szybko wyjaśniona.

Oto do drugiego komisarjatu zgłosił się niejaki Figiel, zamieszkały przy ulicy Dębowej 12 w Sosnowcu, z zapytaniem, czy policja nie zatrzymała konia z wozem. który mu w tajemniczy sposób zaginął.

Mianowicie Figiel jadąc w stronę domu, wstąpił do jednej z restauracyj, chcąc napić się wódki.

W chwili, gdy woźnica raczył się wódeczką, koń znudzony długiem oczekiwaniem ruszył sam drogą.

Tylko dzięki policji p. Figiel odzyskał figlarnego konia.

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU.

Dziś, dnia 17 września teatr miejski w Sosnowcu wystawia sztukę na Niemcach p. t. „Stefek“ J. Deval'a.

Wtorek, dnia 18 września b. r. teatr miejski w Sosnowcu wystawnia sztukę w Dąbrowie Górniczej p. t. „Stefek“ J. Deval'a

—o—

WYJAŚNIENIE.

W związku z artykułem pod tytułem „Sprawa budowy małych domków w Sosnowcu“, umieszczonym w naszem piśmie z dnia 25 sierpnia 1933 r. Nr. 234 niniejszym wyjaśniamy, że zarzuty, uczynione pod adresem p. Stanisława Dankowskiego były rezultatem mylnych informacji redakcji.

Wobec wyjaśnienia tej sprawy wspomniane zarzuty przeciwko p. Dankowskiemu cofamy.

—o—

210 ROBOTNIKÓW STRACI PRACĘ.

Z dniem 15 b. m. cementownia „Saturn“ w Wojkowicach Komornych wymówiła pracę z terminem 14-dniowym 210 robotnikom

Wymówienie otrzymało 90 robotników zatrudnionych w cementowni i 120 robotników pracujących w kamieniołomach.

Powodem wymówienia jest brak zamówień.

—o—

— **Lektorjum powszechne w Sosnowcu.** Dnia 19 bm. odbędzie się w lokalu „Kuźnicy“ przy ul. Warszawskiej 22 odczyt z dziedziny zagadnień wychowawczych p. t. „Nowe prądy wychowania“. Odczyt wygłosi znany pedagog prof. państw. seminarjum nauczycielskiego p. Al. Niweliński. Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp dla starszych i młodzieży wolny.

— **Wyjaśnienie.** W związku z naszą notatką p. t. „Rogowicz wpadł w ręce policji“ p. Rogowicz nadesłał nam list. w którym wyjaśnia, że policja znaleziony u niego rower i ubranie, rzekomo pochodzące z kradzieży zwróciła mu spowrotem.

Dochodzenie wykazało, że Rogowicz rzeczy te nabył legalnie.

— **Godziny przyjęć w ośrodku zdrowia w Sosnowcu.** Z dniem wczorajszym uruchomiony został po przerwie, spowodowanej wykonywaniem remontu, miejski ośrodek zdrowia i opieki społecznej wraz ze wszystkiemi poradniami a w tem i poradnią sportową.

Wobec zaszłych drobnych zmian w godzinach przyjęć w poradni sportowej na skutek zrzeszenia się wykonywania czynności przez dr. Gruszkiewicza — zarząd miejski dodatkowo komunikuje, że godziny przyjęć przedstawiają się następująco: poniedziałek: dr. Chomontowski Witalis godz. 10—11 dr. Blinstrub Rudolf godz. 16—17, wtorek — poradnia nieczynna, środa — dr. Troppauer godz. 10—11, dr. Bilik godz. 12—13, czwartek — dr. Blinstrub Rudolf godz. 16—17, piątek — dr. Mayer Dawid godz. 11.30—12.30, dr. Molicki Marjan godz. 14.30—15.30, dr. Faliński Karol godz. 15.30—16.30, sobota — dr. Chomontowski W. — 10—11.

— **Za fałszowanie mleka.** O dobroci mleka, sprzedawanego przez żydowskich handlarzy, świadczy najlepiej fakt, że niema dnia, w którymby nie byli skazywani za fałszerstwo.

Onegdaj sąd okręgowy w Sosnowcu skazał za fałszowanie mleka na grzywnę Manelę Kożucha z ul. 1 Maja 6 w Sosnowcu.

— **Kradzieże.** W czasie nieobecności domowników do mieszkania Kazimierza Rogalskiego (Będzin, Okrzei) dostali się nieschwytani dotychczas złodzieje, którzy skradli 53 zł. gotówki i dwa weksle.

— **Nocy onegdajszej z komórki Marji Kosno, zamieszkałej w Dańdówce przy ul. 11 listopada 10, skradziono 6 gęsi, wart. 24 zł. Złodzieje zbiegli z łupem.**

Manifestacje w Zagłębiu Dąbrowskiem

z racji oświadczenia min. Becka w Genewie

W dniu wczorajszym w Zagłębiu odbyły się manifestacje w związku z wystąpieniem ministra spraw zagranicznych Polski — Becka na forum ligi narodów w Genewie.

Manifestacjami temi społeczeństwo zagłębiowskie zadokumentowało swoją solidarność ze stanowiskiem rządu polskiego, zrywającego dotychczasowe traktaty o ochronie mniejszości narodowych w naszem państwie.

W manifestacjach w Zagłębiu udział wzięły organizacje ze sztandarami stowarzyszenia i rzesze obywateli.

W Sosnowcu manifestacja odbyła się na placu przed ratuszem.

Na wstępie orkiestra kolejowa odegrała hymn narodowy, poczem do zgromadzonych przemówił z balkonu mecenas Pawełek.

Mówca w swem przemówieniu podkreślił fakt, że w chwili, gdy minister Beck na zgromadzeniu ligi zrywał traktat o mniejszościach, stał za nim nietylko rząd, ale cały 33 miljonowy naród.

Przemówienie mec. Pawełka przerywane było kilkakrotnie oklaskami. Na zakończenie przemówienia orkiestra odegrała „Pierwszą Brygadę“.

Po przemówieniu mec. Pawełka **zabrał głos naczelnik K. Nawrocki,** poczem uchwalona została rezolucja:

„Społeczeństwo m. Sosnowca, zgromadzone na manifestacji w dn. 16 września 1934 r. oświadcza, że stanowisko zajęte przez min. Becka na forum ligi narodów jest stanowiskiem całego narodu. Zebrani wyrażają wielkie uznanie dla męskiego stanowiska rządu marsz. Piłsudskiego i oświadczają, że przez usta min. Becka przemówił cały naród“.

Na zakończenie manifestacji zebrani wznieśli okrzyki na cześć Rzplitej, prezydenta Mościckiego i wodza narodu marsz. Piłsudskiego.

Nastrój na manifestacji był podniosły.

* * *

W Będzinie manifestacja odbyła się na placu 3-go maja.

Do zgromadzonych przemówili: dr. Kosibowicz i prof. Rzadkowski, poczem uchwalona została rezolucja.

Uchwaloną rezolucję w gmachu starostwa wręczyły delegacje staroście powiatowemu Bożie.

* * *

W Zawierciu odbyła się manifestacja przy udziale kilku tysięcy osób.

Przemówienie okolicznościowo wygłosił poseł inż. Sowiński, poczem uchwalona została rezolucja, którą wręczono staroście.

W innych ośrodkach powiatu odbyły się również podobne manifestacje.

* * *

W Dąbrowie manifestacja odbędzie się w dniu dzisiejszym o godz 19-ej.

Zbiórka w szkole nr. .

Dwie ofiary bieda-szybu w Grodźcu

W dniu wczorajszym wydarzył się w jednym z bieda-szybów na terenie Grodźca tragiczny wypadek, który zakończył się śmiercią dwuch osób.

Mianowicie wczoraj około godz. 9-ej rano, 14-letni Eugenjusz Krukiewicz, zamieszkały w Grodźcu opuścił się do bieda-szybu. na polach Lubelskiego.

Odkrywkę tę wykopał nocy onegdejszej niejaki Józef Gorzela.

W chwili, gdy Krukiewicz znalazł się na głębokości około 6 mtr. poczuł w bieda-szybie obecność gazu. Przerażony chłopiec rozpaczliwie począł wzywać pomocy.

Na krzyk Krukiewicza przybiegła do bieda-szybu ciotka jego, Stefanja Koprowska, która bez namysłu opuściła się po linie na dół.

Koprowska i Krukiewicz nie zdołali się wydostać na powierzchnię i zostali zaduszeni gazami.

Pozostającym w bieda szybie przybiegli na pomoc: Marjan Szczys i ojciec Krukiewicza.

I ci dwaj pozostali na dnie szybiku zatruci gazami. Gdy nadbiegła pomoc z bieda - szubu wyciągnięto już tylko zwłoki 14-letniego Krukiewicza i Koprowskiej. Ojca Krukiewicza i Szczysa wydobyto z szybiku już nieprzytomnych i przewieziono do szpitala.

Stan ich nie jest groźny.

Cała wieś padła pastwą płomieni

Olbrzymi pożar we wsi Bzów pow. zawierckiego

W dniu wczorajszym około godz. 2 popoł. we wsi Bzów, gm. Kromołów w powiecie zawierckim wybuchł pożar.

Wskutek sprzyjających warunków ogień rozszerzał się z zastraszającą szybkością.

W niedługim czasie ogień objął całą wieś.

Na ratunek płonącej wsi pośpieszyło 12 okolicznych straży ogniowych, które przystąpiły do ratunku dobytku nieszczęśliwych wieśniaków.

Akcja ratownicza utrudniona była brakiem wody. Szereg studzien znajdujących się we wsi objętych było płomieniami, tak, że nie sposób było się do nich dostać.

Pastwą rozszalałego żywiołu padło 50 domostw wraz z całym dobytkiem.

Straty spowodowane pożarem sięgają setek tysięcy złotych.

Prowadzone jest dochodzenie celem ustalenia przyczyny katastrofalnego pożaru.

Przyjemności lata są tylko dostępne dla tych. którzy składają swe oszczędności w **KOMUNALNEJ KASIE OSZCZĘDNOŚCI W ZAWIERCIU.**

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

Unja--Grzegórzecki K. S. 1:1 (0:0)

KRAKÓW, 16.9. (wł.). Z wielkiem zainteresowaniem oczekiwany był w Zagłębiu pierwszy występ sosnowieckiej „Unji“ w rozgrywkach o wejście do ligi.

Pierwszy swój mecz rozegrała „Unja“ dziś w Krakowie z Grzegórzeckim KS.

Mecz odbył się o godz. 10 rano na stadjonie ligowej „Wisły“.

Na mecz wyjechało do Krakowa autobusami i pociągiem kilkuset „kibiców“ oraz specjalna wycieczka kolarska „Unji“.

Mecz zakończył się wynikiem remisowym 1:1 (0:0).

Już około godz. 11 przed południem przedredakcją naszą zebrało się zgórą 200 sportowców, którzy z niecierpliwością oczekiwali na wiadomość z Krakowa.

Wynik remisowy powitany został przez sympatyków „Unji“ z widocznem zadowoleniem.

Przebieg meczu przedstawia się następująco:

W pierwszej połowie gry obydwie drużyny przeprowadziły szereg ataków niestety bez rezultatu.

Widoczna była nieznaczna przewaga „Unji“, której szczególnie dawała się we znaki słaba dyspozycja strzałowa.

Wynik bezbramkowy pozostał bez zmiany do przerwy mimo usilnych starań obu drużyn.

Po przerwie gra ostra, a miejscami brutalna. Już w kilka minut po przerwie prowadzenie zdobył Grzegórzecki KS. ze strzału prawego łącznika.

Zabiegi „Unji“ celem uzyskania wyrównania pozostają bez rezultatu.

Dopiero za faul gospodarzy, sędzia p. Kochanek podyktował rzut karny dla Unji.

Goala wyrównującego dla „Unji“ wyegzekwował Gwóźdź.

Wynik ten pozostał bez zmiany do końca meczu.

Podkreślić należy, że grę utrudniał upał, który wpłynął znacznie na formę graczy „Unji“.

Dodać przy tem należy, że Unja nie zaprezentowała się nadzwyczajnie w Krakowie.

Od drużyny pozostającej w takich warunkach, jak „Unja“ wymagać trzeba więcej niż osiągnięcie wyniku remisowego w spotkaniu z niezbyt groźną drużyną jaką jest Grzegórzecki KS.

Sędzia p. Kochanek dopuścił do brutalnej gry.

Popołudniu drużyna „Unji“ obecna była na meczu Cracovia FC. Milano.

ZAWODY O P.O.S. W ZAGŁĘBIU.

Komitet W.F. i P.W. w Dąbrowie poczynając od dnia 15 bm. do dn. 30 października br. organizuje próby sprawności fizycznej o państwową odznakę sportową. Próby odbywać się będą na stadjonie miejskim przy ul. Konopnickiej w następującej kolejności. dla pań. we wtorki od godz. 1 do 12 i w czwartki od 15 do 18-ej, dla panów: w poniedziałki i środy od 8 do 12 oraz piątki od 15 do 18-ej. O państwową odznakę sportową ubiegać się mogą mężczyźni od lat 15-tu i kobiety od lat 17-tu. Osoby, które posiadają P.O.S. z ważnością do 31 grudnia br. winny w tym okresie powtórzyć próby w celu zdobycia wyższej klasy lub stopnia i tem samem zdobycia prawa do dalszego noszenia P.O.S.

Zgłoszenia przyjmuje i udziela informacyj p. L. Stankiewicz (magistrat pokój nr. 22) w godzinach od 12 min. 30 do 13 min. 30.

* * *

Strzelanie o O.O.S. klasy II-ej w Łagiszy odbędzie się w dniu 23 bm Zaprawa do państwowej odznaki sportowej, (P.O.S.) w piątki od godz. 17-ej do 18.30 i w niedzielę od godz. 8—10-ej Kandydaci ubiegający się o O.S. II-ej klasy zapisywać się winni u prezesa oddziału p. Gondka w godzinach od 15-ej do 16-ej w kancelarji urzędu gminy.

BRYGADA — SAMSON (Modrzejów) 5:0 (3:0)

Na boisku w Strzemieszycach C-klasowa „Brygada“ pokonała Samson z Modrzejowa (B kl.) w stosunku 5:0 (3:0).

Bramki strzelili: Mielnik 2, Pawlikowski 2 i Augustyn 1.

W przedmeczu Brygada II pokonała U. K. S. w stosunku 3:2.

HAKOAH (Będzin) — HAKOAH (Bielsko) 2:0 (0:0).

W Bielsku odbył się mecz pomiędzy będzińskim Hakoahem a Hakoahem (Bielsko).

Mecz zakończył się zwycięstwem będzinian w stosunku 2:0.

Bramki strzeił Gutman.

ZEW — RUCH 4:1 (1:1).

W Niemcach Zew pokonał sosnowiecki Ruch w stosunku 4:1. Podczas całego meczu przewagę zdecydowaną miał „Zew“.

Kronika

× Miejska komisja PW. i WF. w Czeladzi w porozumieniu z powiatowym komitetem odwołała eliminacyjne zawody lekkoatletyczne pod hasłem „Szukamy olimpijczyków“, które odbyć się miały wczoraj. Zawody te odbędą się w czasie „tygodnia sportu“ w Czeladzi.

O mistrzostwo A kl. Zagłębia

W dniu wczorajszyym odbyły się cztery spotkania o mistrzostwo jesienne A kl. Zagłębia na 1935 r.

Wyniki wczorajszych spotkań przedstawiają się następująco:

ZAGŁĘBIANKA — SARMACJA 3:1 (1:1).

W Będzinie na boisku własnem Zagłębianka rozegrała mecz z Sarmacją. Zawody wzbudziły wielkie zainteresowanie wśród miejscowych sportowców i na boisku zgromadziło się około 2.000 widzów.

W pierwszej połowie nieznaczną przewagę miała Sarmacja, która uzyskała prowadzenie ze strzału Wideraka.

Już w 10 minut potem Zagłębianka uzyskała wyrównującego goala, strzelonego przez Kwapisza.

Po przerwie grę opanowała całkowicie Zagłębianka, która uzyskała dwie dalsze bramki ze strzałów Kwiatkowskiego i Karcha.

Sędziował p. Trzmiel, b. dobrze.

W przedmeczu zwyciężyła rezerwa „Zagłębianki“ w stosunku 4:0. Bramki strzelił Kuławik.

BRYNICA — SOLVAY 1:1 (0:1).

W Czeladzi Brynica zremisowała w spotkaniu z Solvayem w stosunku 1:1 (0:1).

Jedynego goala dla Brynicy uzyskał z karnego Lewandowski.

Sędziował p. Łata, dobrze.

C. K. S. — PŁOMIEŃ 4:1 (3:0).

Na własnem boisku w Milowicach benjaminek A kl. Płomień poniósł drugą z rzędu porażkę w spotkaniu z CKS. w stosunku 1:4 (0:3).

C. K. S. zdecydowanie przeważał podczas całego meczu i mimo dużej ambicji „Płomień“ nie potrafił przeprowadzić ani jednego groźnego ataku.

Wszystkie bramki dla CKS. zdobył Dyrda. Dla Płomienia honorowego goala uzyskał z karnego — Maciążek.

POLICYJNY — ZAGŁĘBIE 3:1 (1:0).

W Dąbrowie na stadjonie miejskim Policyjny pokonał „Zagłębie“ w stosunku 3:1.

[illegible] dość ostra. Honorowego goala dla „Zagłębia“ strzelił Pękalski. Dla Policyjnego Luchter 2 i Dziwisz jedną.

Sędziował p. Grabiński.

DROBNE OGŁOSZENIA

Jacek Złęcz

FORTUNA

54.

POWIEŚĆ

napisana specjalnie dla „Expresu Zagłębia“

— I Co jeszcze im mówiłeś?

Wałek potrząsł przecząco kudłatą głową.

— Już nic wiency...

— Kłamiesz, draniu. — Mówiłeś im, że ja jestem we dworze, — zasugerował parobka Wracz.

Walek zrobił bardzo wielkie oczy i rozdziawił gębę.

— A... skąd... to pon wiedzą?... ździwił się

— Wiem. — Ja wszystko wiem. Nawet wiem, co ty w tej chwili myślisz, durniu.

— Mówiłem... aino... Dostołek za to dwa złote...

Obaj detektywi spojrzeli po sobie.

— Wystarczy na teraz. Jeszcze się z tobą rozmówimy, kundlu, — obiecał Walkowi wywiadowca. — Teraz, narazie trzeba cię tak zabezpieczyć, żebyś już nigdy nie donosił, co się we dworze dzieje...

Za chwilę obaj detektywi oniemiałego ze zgrozy Wałka związali jak barana, zakneblowali usta, aby nie krzyczał i przywiązali go do drzewa.

— Będziesz tu czekał na nasz powrót. Narazie jesteś nam niepotrzebny. Jak wrócimy, ten pan, — Wracz wskazał na Oczkę, — obedrze cię ze skóry, a ja posypię solą...

— Za to, żebyś wiedział, jak na przyszłość odnosić listy. Bez skóry prędzej zalecisz, — będziesz lżejszy, — zapewnił go Oczko.

Walek wszystko słyszał i wszystko rozumiał; patrzył się przerażonemi i oślepłemi od blasku latarek oczyma w surowe twarze detektywów i trząsł się jak galareta od strachu. Mówić nie mógł, ba nawet jękiem nie mógł sobie ulżyć ciężkiej a zasłużonej doli, bo umiejętnie skręcony z dużej chusteczki knebel szczelnie wypełniał mu usta...

Kiedy detektywi wreszcie odeszli i zcichły już w dali ich kroki, Walka ogarniał śmiertleny strach. Kudłate włosy zjeżyły się mu na głowie, a po skórze zaczęło wędrować tysiące cierpkich, zimnych mrówek; na szczęście nie były to mrówki prawdziwe, lecz tylko fizycznie objawiający się strach. Walek przestępował z nogi na nogę. Chciał krzyczeć, — nie mógł. Zaczął się szarpać, wykręcać z więzów ręce, — naprożno. Chciał wypluć, wypchnąć językiem chusteczkę, lecz tylko dławić i dusić się zaczął.

Zrezygnowany beznadziejnie zwiesił wkońcu rozczochrany łeb do ziemi. Opanowały go straszne, złe myśli... Po lesie zaczęły hukać ruszające na żer puhacze i sowy, a Walkowi się zdawało, że to już djabeł wyleciał z Djablej Góry i przychodzi po jego grzeszną duszę... Chwilami tylko pocieszał się jeszcze, miarkując, że on dopiero od północka, do rannego kura jest niebezpieczny... Nie mniej skóra mu cierpiała na myśl, co się to z nim po północku stanie...

XVII

Od chwili, kiedy go skrępowano i zamknięto w ciemnym wilgotnym lochu, detektyw Węch nie wiedział, co się na Bożym świecie dzieje. W małej, dusznej, śmierdzącej jamie siedział sam nie wiedząc już jak długo, gdyż nawet światło dnia znikąd tu nie dochodziło, więc dnie i noce zlały się nieszczęsnemu więźniowi krwawego Komara w jeden długi, beznadziejny, niekończący się czas. Raz dziennie tylko przez niewielki otwór w norze lochu podawano mu pożywienie: wodę i zwyczajny, czarny, zazwyczaj spleśniały chleb. Ręce miał związane rzemieniem tak silnie, że żadną miarą nie mógł się oswobodzić. Na szczęście nogi pozostawiono mu wolne, mógł więc chodzić, o ile to było możliwe w małej, ledwie ze dwa metry długości i szerokości liczącej celi. Z początku próbował znaleźć jakiś ostry, wystający kant muru, aby przetrzeć o niego więzy. Ale oślizgłe ściany były nadzwyczaj gładkie. Trzeba więc było narazie z uwolnienia rąk zrezygnować, tembardziej, że wszelkie przedmioty, jak: papierośnice, rewolwer, scyzoryk i zegarek zabrano mu zaraz w chwili osadzenia do lochu. Z początku spodziewał się, że Komar poprostu będzie go chciał zamordować i w ten sposób raz na zawsze pozbędzie się groźnego prześladowcy. Lecz Komar dotychczas od pamiętnego dnia nie pokazał się ani razu. I co najdziwniejsze, detektyw wogóle dotąd nie widział w lochu ani jednej żywej duszy, choć na odchodnem Komar zapowiedział mu, że „bródka“ przyjdzie go „wyspowiadać“... Za to przekonał się, że przyszło mu za życia obcować z umarłemi... Badając podłogę, a właściwie to twardo obito z iłu klepisko, natknął się na coś, co już pod dotknięciem nóg określił jako szkielet ludzki... Nie mogło to wesoło usposobić, tembardziej, że odżywianie, jakie dostawał, mogło słabszy organizm od jego doprowadzić w przeciągu tygodnia do śmierci głodowej z wycieńczenia...

d. c. n.

Wydawca Helena Monsiorska Druk. „Expres Zagłębia“ Sosnowiec, Teatralna 1. tel. 4-94. Redaktor odp. Lucjan Horski.